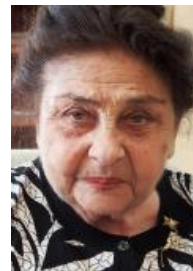


HENRIKA SHVEFEL

ur. 1931; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	II wojna światowa, okupacja niemiecka, Żydzi, getto w Lublinie, getto na Majdanie Tatarskim, warunki w getcie, strach

Warunki życia w getcie na Majdanie Tatarskim

[Jak wyglądało getto na Majdanie Tatarskim?] Myśmy mieszkali w domku. To nie był duży domek. Ale mieliśmy ogród i ja pamiętam, że o ten ogród trzeba było dbać, bo był konkurs i ja bardzo chciałam, żebyśmy wygrali. I tam był taki, nie pamiętam jak on się nazywał, ale on był taki jakiś zarządca tego getta. To był Żyd i on był taki bardzo ważny i jeździł na koniu po getcie i zaglądał, oglądał te ogródki. I ja jego pamiętam, bo on był ładny mężczyzna. [Jak on się nazywał?] Może Grajer. Zdaje się, że Grajer. To nazwisko mi coś mówi, ale nie pamiętam do czego to przyłączyć. Tak. Zdaje się, że to był Grajer. Każdy tam współpracował z Niemcami, jak pracował tam, to musiał współpracować z Niemcami. To znaczy nie wiem czy współpracował z Niemcami, ale Niemcy go potrzebowali. I dzięki niemu różne rzeczy dostawaliśmy. On chyba się starał dla nas, ale później nie lubili go. Nie lubili go.

Ja pamiętam tylko kwiaty z tego ogródka, ale na pewno jeszcze coś tam rośło. Pamiętam też, że u nas było kilka rodzin, i ja pamiętam, że moja kuzynka, taka daleka kuzynka, rodziła w tym samym pokoju, gdzie myśmy byli. Ja pamiętam jak ona rodziła. Ale oprócz tego w getcie moja babcia ze swoją siostrą, która nie przeżyła, mieszkali oddzielnie. Dziadek był w garbarni, a babcia z nią i z jej rodziną mieszkali w innym domku, niedaleko, i babcia pracowała... właściwie to był wolontariat. To ona pracowała, tam była taka kuchnia i ona rozdelała jedzenie. Ja pamiętam, że ja jej pomagałam przynosić i odbierać, i ja za to, jak już kończyliśmy pracować, dostawałam supę. To ja pamiętam. Ale ja pamiętam też jak wzięli ciotkę, babci siostrę. Chana Elbaum się nazywała. Ona miała córkę i syna, i oni uratowali się, córka później była w Paryżu, później w Belgii, a później pojechała do Kanady. A syn jest gdzieś w Ameryce, a wnuk jest u nas w Izraelu. W każdym razie rozjechali się wszyscy, ale ona nie wróciła. Ja pamiętam jak ją wzięli... co raz brali kogoś innego... jak to było, że nam kazali wyjść na pole i myśmy leżeli, nie wolno było podnieść nawet głowy, bo ja pamiętam, że mama trzymała mi ręką głowę, żebym ja

nie podniosła głowy, a Niemcy przechodzili i nadepnęli raz na nogę, ale wróciliśmy jednak. Ale nie wszyscy wrócili. Nie wiem, myśmy mieli widocznie jakieś dokumenty, które tatuś załatwił. Nie wiem jak to było, że myśmy jednak pod koniec wrócili. Kilka razy byliśmy na takim czymś. Raz jeszcze to było z gietą otwartego, to kazali nam na jakiś plac wziąć wszystko co możemy, ja jeszcze pamiętam, że babcia i mama miały takie prześcieradła, zamknięte rzeczy w prześcieradła, i to kazali zostawić, tośmy to zostawiali i jak pozwolili wrócić z powrotem, to byliśmy szczęśliwi. Byliśmy... ja nic nie rozumiałam wtedy, ja teraz wiem, że kto wrócił z powrotem, to był szczęśliwy, a kto nie wrócił, to nie wrócił. Mówili, że oni do pracy, na roboty biorą ludzi, ale to nie było na roboty, to było, coraz mniej, coraz mniej. Zabierali.

[Kto z nami mieszkał na Majdanie Tatarskim?] Nie pamiętam nazwisk. Nie pamiętam. Ale pamiętam tylko tych ludzi tak, bo jeden to wiem, że on był właśnie w sanitarnej policji, to była jego żona z dwójkiem dzieci, i on, i była właśnie moja ta kuzynka, która tam rodziła, Serla Kafel, z domu Kafel, jak się nazywała po mężu to nawet nie wiem. Serla. Ona była z rodziny brata mojej babci. On miał trzy córki. Oni byli bardzo uzdolnieni wszyscy, i śpiewali, i malowali.

W tym domku każdy miał swoje łóżko i więcej nie miał jak łóżko. Bo nawet jak wstał z łóżka, to już nie bardzo było gdzie chodzić. Ale było w porządku, było w porządku. Każdy wiedział, że to są warunki, które trzeba znieść. Póki się żyje. Z tym że myśmy nawet nie wiedzieli, ja się zawsze zastanawiam, jak żeśmy wtedy nawet nie pomyśleli, że ci, co nie wracają, już nie wrócą. Nie wiedziało się. W ogóle nie myślało się o tym. Myślało się każdy o sobie, być jak najmniejszym i żeby iść dalej.

Ja myślę, że cały czas [czułam strach]. Ja myślę, że cały czas. Wtedy jak przyszli szukać tatusia i ja nie rozumiałam. Ten Niemiec stał w takich butach niemieckich, w oficerkach takich, i on zaczął nagle na mamusię krzyczeć, ja nie rozumiałam dlaczego. To nie wiem jak to było, nie wiem skąd to mi się wzięło, przecież nie oglądałam wtedy filmów, że ja upadłam na nogi i prosiłam: „Nie mamusia! Nie mamusia! Nie mamusia!” I on mnie tak kopnął, to ja pamiętam. Albo mi to opowiedzieli. Nie, ja to pamiętam, ja nawet czuję jeszcze to kopnięcie. Strach był cały czas, ale nie zdawałam sobie sprawy...

Tatuś pracował w garbarni i był bardzo tam potrzebny. To ja pamiętam tą pieczętkę, że on miał... Widocznie pozwolili mu być z rodziną, aż do końca, nie wiem, ale tak było. Pozwolili nam być widocznie. Ale nie wiem, że babcia była tam. Nie wiem. Wszyscy byli tam oficjalnie. Ale nie wiem z jakich powodów, widocznie to był ich system. Co raz kogoś brać. Co raz trochę brać. Bo gdyby inaczej to zrobili, to byśmy może się zbuntowali. A tak to każdy myślał, i też nie wiedzieliśmy dokąd biorą tych ludzi. Dopiero po wojnie się okazało.

Data i miejsce nagrania	2017-07-04, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Transkrypcja	Maria Radek
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"